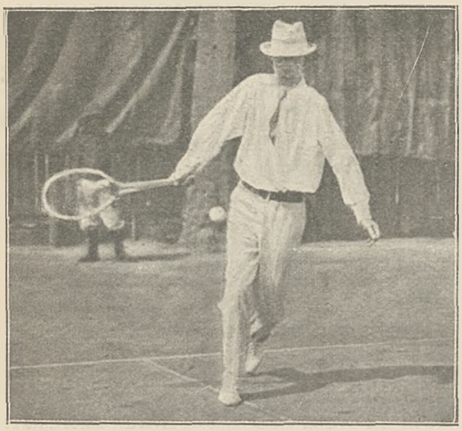
Przegląd sportowy.

№ 5. Maj 1913 r.

Król—sportsman.



Król szwedzki, Gustaw V-ty, bawiący niedawno w Nizzy, oddawał się tamże z niezwykłem zamiłowaniem sportowi tennisowemu, wykazując wielką żywotność swego organizmu i zręczność mimo 55 lat życia.

Hodowla i wyścigi.

Garść refleksyi i uwag z powodu rozpoczętego sezonu wyścigowego.

Wiosenny sezon gonitw na polu Mokotowskiem otwarty. Niestety, przygotowania są znane w Warszawie nielicznej tylko grupie zainteresowanych, zaś sfery towarzyskie, przemysł i kupiectwo, ogół cały wreszcie, jeżeli coś wie o tem, — to ze słyszenia jedynie.

A jednak — powinnoby być inaczej, ze względu na ogromne, stwierdzone i niezaprzeczone znaczenie prób wyścigowych dla hodowli kraju, zwłaszcza, jak nasz, rolniczego.

Ten widoczny dla każdego upadek wyścigów w Warszawie nasuwa nieco refleksyi i uwag. Sprawa jest paląca, jak to wnioskować można z tego, iż coraz częściej bywa omawiana na szpaltach naszych pism, przyczem zastanawiają się nad nią ludzie dobrze z hodowlą obeznani, jak wiceprezes Warsz. Wyśc. Towarzystwa, p. Fr. Jurjewicz („Wieś i dwór"), lub p. S. Wotowski, jeden z najczynniejszych działaczy na polu wyścigowo-hodowlanem („Jeździec i Myśliwy").

Naszem zdaniem, przyczynę upadku wyścigów w Warszawie upatrywać należy:

1) w wyjątkowej niechęci naszego społeczeństwa do wyścigów w dzisiejszej ich fazie, jakkolwiek przed laty było wprost przeciwnie. Fakt ten jest tem znamienniejszy, że Warszawa, w gruncie rzeczy, lubi i dziś wyścigi, jak lubi wogóle wszystkie sporty, na świeżem zwłaszcza powietrzu, dowodem czego są konkursy hippiczne, na których bywa nader tłumnie i z całą świetnością.

2) w upadku naszej hodowli, koni pełnej krwi, która z roku na rok kurczy się teraz i maleje.

Jeszcze dziesięć lat temu, w 1902 r., na liście hodowców, którzy zdobyli premie produktami swych stad na torze Mokotowskim, figurowały nazwiska pp.: A. hr. Potockiego, Ord. M. hr. Zamoyskiego, ks. Lubomirskich, M. hr. Krasińskiego, J. hr. Giżyckiego, A. ks. Drucko-Lubeckiego, L. bar. Kronenberga, T. hr. Zamoyskiego, L. Grabowskiego, A. Michalskiego, E. Mysyrowicza, S. Sonenberga, H. Blocha, J. Reszkego, S. Wrotnowskiego, W. Krzymuskiego, K. Korsaka... dziś — ze stad tych pozostały jedynie: stado w Widzowie, którego produkty biegają obecnie za granicą wyłącznie niemal; stado w Krasnem, które, jako produkujące materyał pierwszorzędnej wartości, nie znajduje u nas dla produktów swych odpowiednich nabywców (co znów dzieje się z powodu, że warszawski program popiera przedewszystkiem konie średniej wartości) i jest zmuszone sprzedawać wszystko do Rosyi; wreszcie stado w Sernikach, po śmierci swego założyciela, — w zupełnym obecnie znajduje się upadku. W rezultacie, z bujnego rozkwitu naszej hodowli w latach 90-tych, co kosztowało kraj nasz miliony, pozostało obecnie 25 hodowców, posiadających przynajmniej pięć matek stadnych pełnej krwi, zaledwie; zaś w całem Królestwie Polskiem rodzi się obecnie przeciętnie 180 źrebiąt pełnej krwi rocznie (w 1910 r. — 185 szt., w 1911 r. — 179 szt., według danych urzędowych).

Fakt upadku naszej hodowli jest tem więcej anormalny, iż Królestwo Polskie okazało się z całego Cesarstwa dla hodowli najodpowiedniejszem. U nas urodziły się najlepsze stadniki w Państwie: Ruler (w Krasnem) i Sac-à-papier (w Widzowie). Z 30-stu derbistów wszechrosyjskich (Moskwa) — 20-tu ur. się w Król. Polskiem. Najlepsze konie roku zeszłego: Mamur, Zeitun, Erna, Brave-Boy... pochodzą ze stad naszych hodowców, lub też z naszych stad początek swój biorą: Mamur, derbista r. z., ur. się w st. p. I. Ursyn-Niemcewicza, Zeitun, zwycięzca nagrody „Wielkiej Internacyonalnej" (Moskwa), wart. 80,000 franków, jest synem Viry, klaczy będącej ongi własnością ord. M. hr. Zamoyskiego; Erna, najlepsza klacz trzyletnia r. z., jest córką Airy, ur. w st. p. S. Wrotnowskiego; słynny Brave-Boy, który uzyskał rekordową, dla krajowego konia, cenę 75,000 rb., jest synem ur. w st. p. J. Reszkego Brangeny; wreszcie mający olbrzymie szanse zostania derbistą austryackim „Mości Książę", jest synem w Widzowie urodzonych: Sac-à-papier i Izbicy.

Te najlepsze z całego państwa warunki klimatyczne naszego kraju dla hodowli koni pełnej krwi zwróciły uwagę hodowców rosyjskich. P. M. Łazarew założył swe stado w Starej Wsi, pod Warszawą. Obecnie, niemniej olbrzymie stado zakłada w Dłutowie p. L. Mantaszew. Do nas przenieśli swe stada: p. M. Malicz i ks. A. Wołkoński...

Nie warunki istotne, zasadnicze złej gleby, wody, lub klimatu stały się przeto przyczyną upadku naszej hodowli. Działały tutaj jakieś inne czynniki. Jakie?

O ile się zdaje, głównym powodem tego smutnego stanu rzeczy jest to, iż od spraw wyścigowo-hodowlanych odsunęła się zupełnie niemal arystokracya, a za nią, oczywiście, i finanse. Wyścigi zdemokratyzowały się wprawdzie wszędzie, lecz nigdzie nie odsunęły się od nich sfery wyższe w tym stopniu, jak się to widzi u nas. W Anglii stajnię wyścigową utrzymuje nawet dwór, aczkolwiek król Jerzy nie jest bynajmniej sportsmenem. We Francyi, Włoszech i Austryi na liście właścicieli stajen widzi się cały szereg nazwisk najwyższej arystokracyi, nie mówiąc już nic o tem, że stajnie wyścigowe utrzymują dla stosunków tuzy finansowe w rodzaju: Rothschildów, Vanderbiltów, Ephrussich, Joel'ów, Springerów, Dreherów i t. d. W Niemczech sprawę wyścigów popiera cesarz Wilhelm, pod którego rządami stado państwowe Graditzkie zajęło pierwsze w Europie środkowej miejsce, a tacy Weinbergowie, za zasługi położone dla hodowli, otrzymują szlachectwo.

Jakie są powody tej abstynencyi naszych sfer możnych od wyścigów — trudno dokładnie orzec. O ile wnioskować można, uczyniły to one przedewszystkiem pod wpływem opinii całego kraju, wrogo dla wyścigów usposobionej.

Niechęć ta wytworzyła się, dzięki wprowadzeniu na wyścigach totalizatora, który, prawda, że dał ol-

brzymie, w porównaniu z przeszłością, środki materyalne w ręce towarzystw wyścigowych, lecz zabił jednocześnie czysty sport, wprowadzając za sobą na turf nigdy nie widziane tam przedtem oszustwa żokiejów i trenerów, a nawet właścicieli stajen, co z kolei stało się powodem licznych skandali. Totalizator, w dodatku, zdemoralizował same dyrekcye towarzystw wyścigowych. Jest to fakt. Ocena taka padła nawet z wysokości tronu. Dyrekcye bowiem, po wprowadzeniu totalizatora, zaczęły się troszczyć o liczne przedewszystkiem w gonitwach pola, co, oczywiście, postawiło je w zależności od właścicieli stajen. Że zaś tym ostatnim sprawy hodowlane są najzupełniej obojętne i domagają się tego jedynie, by materyał wyścigowy był najtańszy, oraz by nim jaknajwięcej wygrać było można — hodowcy widzieli się zmuszeni obniżyć poziom produkcyi, ażeby ją przystosować do nowych wymagań, zaś zarządy towarzystw wyścigowych zwiększają do absurdu liczbę gonitw, byle tylko *każdemu* koniowi dać możność zapracowania na owies.

Rezultatem tego jest, iż wyścigi nasze stały się wytworem sztucznym i istnieją bynajmniej nie z przyczyny, ażeby ich potrzebowała hodowla dla selekcyi materyału stadnego, lecz same dla siebie. Że zaś przy tym stanie rzeczy hodowcy poczęli zwijać swoje stada — zaczęło warszawskiemu torowi brakować koni. Brak ten był przed paroma laty do tego stopnia silny nawet, że groził bankructwem naszemu Wyśc. T-wu. Obecnie kryzys minął, gdyż na tor nasz, zwabione licznemi nagrodami i łatwością ich wygrywania, zaczęły napływać w dużej masie konie w Rosyi urodzone i do rosyjskich należące sportsmenów.

Stan podobny wszakże trwać długo nie może i łatwo przewidzieć można, iż nieco wcześniej lub później musi nastąpić katastrofa, do której nie należałoby dopuścić, lecz zapobiedz, wyszukując środki, któreby mogły skutecznie przeciwdziałać złemu. Akcya ratunkowa powinnaby być może prowadzona w trzech kierunkach: 1) by nastąpił zwrot w opinii na cele i zadania towarzystw wyścigowych, oraz wpojenie w społeczeństwo świadomości o niezbędności wyścigów koni pełnej krwi, bez których nie może być mowy o racyonalnej hodowli, 2) by ograniczone zostało funkcyonowanie totalizatora do granic istotnej potrzeby, 3) rozwoju hodowli.

Zwrot opinii jest *conditio sine qua non* odrodzenia hodowli; bez zwrotu tego nie można myśleć o tem, by hodowlą koni pełnej krwi, z zamiarem próbowania ich we własnych barwach na torze, zajęli się ludzie możni i ustosunkowani. Na ważność znaczenia opinii publicznej w tej sprawie zwrócił już uwagę członek Dumy Państwowej, p. L. Luce, w czasie posiedzeń, w Głównym Zarządzie Stadnin Państwowych, Komitetu, obradującego nad wynalezieniem środków, mających na celu podniesienie hodowli. P. L. doradzał mianowicie jaknajszersze informowanie społeczeństwa o celach Tow. Wyścigowych oraz wartości konia pełnej krwi, o czem ogół nasz ma jaknajbłędniejsze pojęcia, przyczem fakt istnienia podobnie błędnych poglądów nazwał ogromnem złem, z którem walczyć należy ze wszystkich sił.

Opinia publiczna nie ulegnie jednak napewno zmianie, dopóki funkcyonowanie totalizatora nie zostanie prawnie ograniczone w ten sposób, by liczba gonitw była ustosunkowana i zależna od liczby urodzonych źrebiąt. Tutaj powinnoby może przemówić społeczeństwo, co jest tembardziej na czasie, iż w okresie przyszłych tegorocznych miesięcy zimowych ma być opracowana nowa ustawa. Stosunek ilości gonitw do liczby koni jest u nas stanowczo anormalny i nigdzie niepraktykowany. W Anglii naprz. w r. z. było 2,148 gonitw, w których biegało 4001 koni. Stosunek ten jest wszędzie na kontynencie nieco gorszy, lecz nawet w Austryi, w której gra na wyścigach zaczyna być dominującą, w r. z. było 1,247 gonitw, zaś biegało koni 1,295. W Rosyi było w r. z. 2,389 gonitw, aczkolwiek biegało 1,482 koni wszystkiego! Gorzej przedstawia się jeszcze u nas stosunek urodzin do ilości gonitw: w r. z. mieliśmy w Warszawie 353 gonitwy, a rodzi się u nas przeciętnie zaledwie 180 źrebiąt pełnej krwi rocznie. Cyfry te mają wymowę tak silną, że nie potrzebują już dalszych komentarzy.

Wreszcie, ostatnim, nieodzownym czynnikiem podniesienia z upadku hodowli winnyby być może usiłowania dania bezpośredniej pomocy poszczególnym hodowcom w podniesieniu poziomu wartości produkowanych okazów oraz zwiększeniu ich liczby.

W tym kierunku pracowaćby mogły jedynie związki hodowlane, których owocną działalność można obserwować w całym kulturalnym świecie, za wyjątkiem jednej Anglii, gdzie hodowla jest tak zakorzeniona i tak silna, że żadnej pomocy nie potrzebuje. Już jednak we Francyi istnieje „Syndykat hodowców“, mający za zadanie import wybitnych ogierów z Anglii (w obecnej chwili Syndykat rozporządza reproduktorami: Sundridge'm, Rock Sand'em, Darley Dale'm i Wildfowler'em). W Austryi istnieje „Zuchtverein“, w Niemczech — „Importation Komission“. Ta ostatnia w okresie 15-l. istnienia kupiła w Anglii 120 matek z 39 źrebiętami za ogólną sumę 2,417,667 marek i materyał ten odstąpiła następnie hodowcom za sumę 1,202,900 marek. Pomiędzy innemi, „Verein“ nabył i Festę (za 21,952 marek), potomstwo której wygrało do dziś 1,382,550 marek.

U nas, przed dwoma laty, projekt syndykatu polskich hodowców złożył dyrekcyi Warsz. T-wa hodowca ze Skoków, p. I. Ursyn-Niemcewicz; ostatnio podobny projekt był omawiany na zjeździe, o którym powyżej już wspominałem, lecz względem obydwóch—dyrekcya naszego T-wa zajęła niechętne stanowisko, przyczem, co charakterystyczne, nie oddała ich pod obrady ogółu hodowców, a choćby tylko członków T-wa, aczkolwiek ci hodowcy, którzy projekt publicznie omawiali (A. Baszkirow, M. Łazarew, J. Łaszkiewicz, W. Krzymuski), potrzebę związku uznawali i gorąco zachęcali do jego utworzenia.

Wobec tego, hodowcy nasi powinniby może postarać się sami o zorganizowanie związku, tembardziej, że niemiecki „Nord Deutscher Zucht Verein“ (późn. „Imp. Kom.“) rozpoczął swą działalność z bardzo niewielkiemi środkami, sumą 150,000 marek wszystkiego (90,000 marek od Wyśc. T-wa, jako 2½% od dochodu z totalizatora, i 60,000 m. od minister. rolnictwa).

Gdyby Związek podobny zorganizował się — nie odmówiłby mu pomocy zapewne Główny Zarząd Stadnin Państwowych, której domagaćby się można było tem śmielej, że Gł. Z. otrzymuje od nas około 45,000 rb. rocznie w r. z. jedno tylko Warsz. T-wo przesłało do Petersburga 41,937 rb.), a i Wyśc. T-wo nie odmówiłoby pomocy, zwłaszcza, że środków teraz ma dosyć. W r. z. miało ono z totalizatora 360,611 rb., z wejść 99,729 rb. dochodu.

Gdyby związek rozporządzał choćby tylko 15,000 rb. rocznie — to i z tak drobną sumą mógłby zrobić wiele dobrego. Gdyby w pierwszym roku kupił dwie, przypuśćmy, klacze, to otrzymałby za nie, po sprzedaży, niemniej 7,000 — 8,000 rb.; w r. następnym rozporządzałby już przeto sumą 22,000 rb. Gdyby kupił ogiera— opłata za stanówki w parę lat zwróciłaby kapitał.

Oczywiście, za pieniądze te nie możnaby myśleć o nabywaniu materyału stadnego pierwszorzędnej wartości, lecz przy dzisiejszym braku reproduktorów (do Janowa w r. b. sprowadzono z fermy Locarno, byle tylko zadość uczynić zapotrzebowaniom) oraz matek stadnych, nawet okazy trzeciej klasy angielskiej byłyby dla nas nader pożądane i cenne.

A konie tej kategoryi są w Anglii nie tak bardzo znów drogie, tańsze nawet stosunkowo, aniżeli u nas. W r. z. naprz. p. Zwiegincew kupił dla p. Iwanickiego na licytacyi w Newmarket syna St. Frusquin'a i May Bruce (z rodu Doncaster'a), Wolfe Land'a, który wygrał 3,242 Ł. i był w St. Leger czwarty za końmi wysokiej klasy: Swynford'em, Bronzino i Lemberg'iem, bijąc Marajax'a, Rosedrop, Winkipop i inne, —

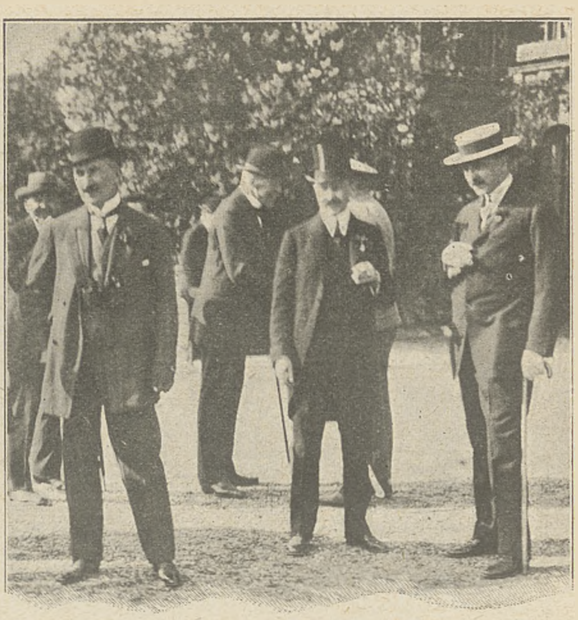
Pierwszy dzień wiosennych wyścigów konnych w Warszawie.



Red. Wotowski ze swym żokejem.
Fot. Maryana Fuksa.



Sekr. T.W.K. p. Stolpe, objaśnia ordyn. M. hr. Zamoyskiemu wartość konia.



Członkowie Tow, pp. Krumpel, O'Connor, A. hr. Morstin i Al. hr. Wielopolski.



Zwycięzca w I-ym biegu, stajni wice-prezesa p. Jurjewicza i Al. hr. Wielopolskiego.
Fot. Saryusz Wolski.



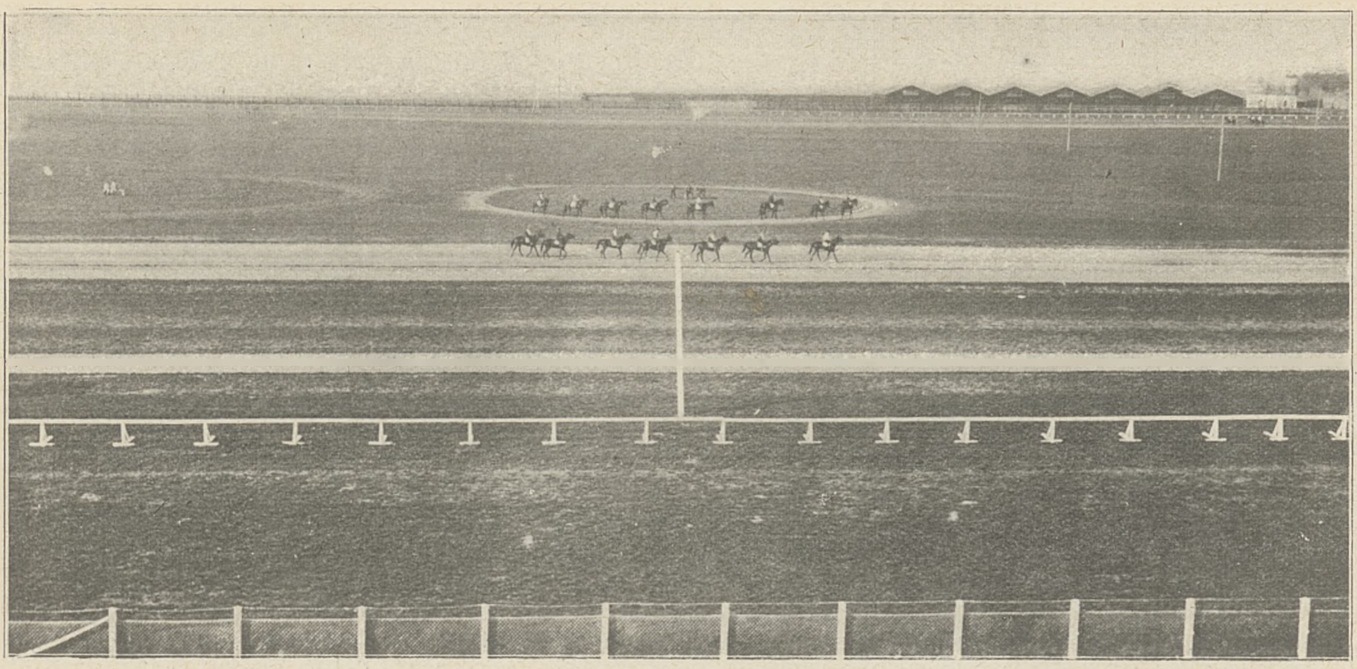
Prezes W.T.W.K. p. Jurjewicz, po wygranej „Seliki".



P. Stan. Lenc, znany malarz, stawia przed biegiem horoskopy.



P. Messalówna, ulubienica publiczności warszawskiej, odpowiada wdzięcznym uśmiechem na ciągłe ukłony.



Ranna „robota" na torze.

wszystko konie dobre — za sumę 1,120 gw. (=12,000 rb.); p. C. Blanc na tej samej licytacyi kupił syna Melanion'a i Sandy (matka Sainfoin'a), Black Sand'a, zwycięzcę „Cesarewitz St.", „Jockey Club Cup" (II-gi William the Third), „Ellesmere St." etc, za 500 gw. wszystkiego. Stadniki te były nie gorszej klasy od takiego Merry Jack'a (wł. p. W. Malicza), który niemniej, pomimo ceny 200 rb. za stanówkę, otrzymał w r. b. komplet matek (50), co może być przykładem, że kupno stadnika w Anglii jest wcale niezłym interesem i dla Związku nie byłoby połączone ze zbyt wielkiem ryzykiem.

W konkluzyi, warunki, by wyścigi wróciły do swej dawnej świetności i podniósł się stan hodowli w kraju, są takie mniej-więcej: zredukowanie liczby gonitw i dni wyścigowych, oraz podniesienie stanu hodowli w kraju. A gdy to nastąpi — wtedy i opinia o wyścigach zmieni się zasadniczo, czego w interesie dobra kraju gorąco pragnąć należy. *Brzask.*

Sporty wiosenne pod Wawelem.

Wczesna wiosna wzbudziła w Krakowie nadzwyczaj żywy ruch wycieczkowy. Skauci, drużyny sokole i strzeleckie ustawicznie robią nawet dość odległe wycieczki za miasto. Nie ulega też wątpliwości, że ruch wycieczkowy przybierze bardzo konkretne formy i stanie się jednym z głównych sportów w obecnym letnim sezonie. Do zaokrąglenia obrazu wycieczkowego trzeba wspomnieć o projektowanych wycieczkach pod kierunkiem Akadem. Związku sportowego do miejsc historycznych, jak Tenczyn, Lipowiec i t. d. Należy tembardziej podnieść inicyatywę Związku, że jestto pierwszy krok w kierunku wzbudzenia ruchu krajoznawczego w Galicyi. Doprawdy, żałować należy, że do tego czasu w Galicyi nie znalazł się nikt, który by zorganizował ruch krajoznawczy, tak ciekawy i zajmujący w naszej dzielnicy. Mówiąc o rozwoju turystyki i popieraniu ruchu turystycznego w Galicyi, nie można zamilczeć o usiłowaniach, podjętych przez Akademicki Związek Sportowy, w kierunku wystawienia schroniska, a raczej taniego domu turystycznego, w Zakopanem. Związek sportowy rozwinął w tym celu nadzwyczaj żywą akcyę, wydał odezwę i zorganizował komitet, a sprawa budowy domu jest na najlepszej drodze. Wreszcie, należy jeszcze wspomnieć o zorganizowaniu przez A. Związek sportowy międzynarodowego turnieju tennisowego, jaki odbędzie się w połowie czerwca.

Natomiast tak żywy w roku ubiegłym sport footballowy w tym roku zapowiada się znacznie słabiej. Na przeszkodzie, obok innych, stoją bezwątpienia stosunki finansowe, spowodowane ogólnem przesileniem. Z pomiędzy klubów footballowych na pierwszy plan wysuwa się „Cracovia", która posiada od zeszłego roku piękne boisko u wejścia na Błonia krakowskie. „Cracovia" już kilka razy potykała się w obecnym sezonie z obcemi, przeważnie niemieckiemi, drugorzędnemi drużynami, lecz matche te zainteresowania żywszego nie wzbudziły. Drugi klub krakowski „Wisła" dał się poznać w roku ubiegłym, jako doskonały klub sportowy, a, co więcej, swem samodzielnem stanowiskiem wobec centralizacyi klubów sportowych w państwie austryackiem w t. zw. „Verbandzie" i formalnej walki, wypowiedzianej słowiańskim klubom sportowym, zdołał pozyskać sympatyę krakowskich amatorów piłki nożnej. Temu to zawdzięczać należy w dużej mierze powstanie polskiego Związku Piłki Nożnej. Być może, że pewien przełom w życiu sportowem i pewne przesilenie, po którem, zapewne, nastąpi ściślejsza organizacya ruchu sportowego polskiego, przyczyniły się obecnie do pewnego osłabienia żywotności tutejszych klubów.

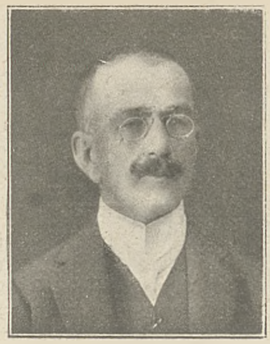
Kraków. *St. W.*



Boisko „Cracovii" pod Wawelem.



Dr. T. Bałłaban, prezes Oddziału konnego Sokoła Macierzy we Lwowie.



Dr. W. Godlewski, wiceprezes Oddziału konnego Sokoła Macierzy we Lwowie.



Podpułk. J. hr. Lasocki, wiceprezes Towarz. popisów hippicznych we Lwowie.

Przed lwowskim sezonem sportowym.

Sezon wiosenny nabiera dopiero rozpędu. Parę międzyklubowych matchów footballowych, bieg na przełaj i zawody juniorów, urządzone przez „Czarnych", parę nowych rekordów w chodni, niedalekie wycieczki kolarskie zorganizowanego niedawno Lwowskiego Towarzystwa Kolarzy i młodzieży szkół średnich, odbywane z inicyatywy Towarzystwa Zabaw Ruchowych a pod przewodnictwem niestrudzonego przyjaciela młodych sportsmenów, prof. Wacka, przy współudziale jego kolegów—oto przegrywki niejako do zapowiadającego się doskonale sezonu, którego clou w maju stanowić będzie niezawodnie II konkurs hippiczny rozwijającego się ponad spodziewanie Towarzystwa popisów hippicznych we Lwowie. Towarzystwo to, którego prezesem jest ordynat Stanisław hr. Siemieński, założone w lutym r. ub., znalazło u ogółu hodowców i sportsmenów, głównie ze sfer oficerskich, odrazu bardzo życzliwe przyjęcie, tak, że dziś liczy już około 200 członków i stanęło odrazu na silnych podstawach; wróżyć mu też można trwałe powodzenie, zwłaszcza, że duszą jego jest zamiłowany sportsmen, energiczny wiceprezes, podpułkownik hr. J. Lasocki. Propozycyę tegorocznych konkursów obejmują w dwóch dniach (18 i 20 maja): konkurs otwarcia (ze zwykłemi przeszkodami), konkurs omnium (z większemi przeszkodami), konkurs pań, konkurs pocieszenia i popisy w jeździe koni myśliwskich i wierzchowych. Nowością beda wprowadzane tego roku takiety, z których brakiem nie mógł się pogodzić w roku zeszłym jeden z najbardziej kompetentnych w rzeczach konkursów hippicznych, dotyczących sportsmenów, p. Tadeusz Dachowski. Drugą zaś kwestyę sporną, a mianowicie uwzględniania dość trudnego przy konkursach stylu (siedzenie jeźdźca, postawa konia i tempo), rozstrzygnięto w ten sposób, że styl będzie uwzględniany przy zwykłych przeszkodach, przy większych zaś ocena zostanie zaniechaną.

Suma nagród w tegorocznych konkursach wynosi 6900 koron, a niemała zachętą do współzawodnictwa będą też niewątpliwie cenne nagrody honorowe, ofiarowane, między innymi, przez cesarza, protektora Towarzystwa, arcyks. Karola Franciszka Józefa, ministeryum: robót publicznych, rolnictwa i obrony krajowej, przez m. Lwów, Kasyno Narodowe, Ofic. Związek jeźdźców w Wiedniu, Korpus oficerski 1 p. ułanów, hr. M. Baworowskiego, ks. Wit. Czartoryskiego, komendanta korpusu gen. D. Koloszvary'ego, wiceprezesa podp. hr. J. Lasockiego, ks. Jerzego Lubomirskiego, prezesa hr. S. Siemieńskiego, J. W. Ułaszyna. Królestwo ma być reprezentowane, między innymi, przez pp. T. Dachowskiego, Łaszcza, hr. Komorowskiego z Hrubieszowa. Z galicyjskich hodowców pewny jest współudział hr. Zdz. Tarnowskiego i hr. S. Siemieńskiego. Z pań wezmą udział w konkursie: p. Engelscheimbowa (czterema końmi) i p. Krautwaldowa.

Poza niedalekiemi konkursami, Towarzystwo popisów hippicznych zapowiada już teraz na wrzesień, z inicyatywy inspektora kawaleryi gen. hr. Huyna, „Szampionat koni myśliwskich", obejmujący trzy oddzielne próby dla jednego i tego samego konia: 1. jazdę dystansową *(Cross country)* na przestrzeni 55 klm., częściowo po drogach, częściowo po polach, z 15 — 20 przeszkodami, do przebycia w 3 i pół godzinach; popis konia w ujeżdżaniu, z zastosowaniem wymagań regulaminu wojskowego kawaleryi, bez ćwiczeń w bocznych chodach, i popis w skokach przez przeszkody zwykłe na torze konkursów hippicznych.

Pokrewny powyższemu Towarzystwu, Oddział konny Sokoła-Macierzy zamknął z r. 1912 XIX rok swego pożytecznego istnienia. Oddział, zdobywający sobie coraz więcej uznania i poważania w społeczeństwie, liczył w roku ub. 141 członków; lekcyi udzielono ogółem 8,508; wycieczek, mimo niekorzystnych warunków atmosferycznych, odbyto w r. ub. 24. Z ważniejszych inwestycyi, wspomnieć trzeba powiększenie stajni kosztem około 20,000 koron. Ważną zmianą w wewnętrznej organizacyi Oddziału będzie podział na szkołę jazdy i odrębną organizacyę, której celem będzie wykształcenie na wzór innych drużyn sokolich. Do Zarządu Oddziału wybrano ponownie ogromnie zasłużonych około rozwoju Oddziału: dr. T. Bałłabana (prezes), dr. W. Godlewskiego (zast. prez.), dr. A. Tilla, dr. S. Gołąba (gospodarz), M. Stefkę (zast. gosp.), K. Borkowskiego (sekretarz), z nowych zaś powołano: T. Kotowskiego (zast. gosp.), Dietricha i Koncewskiego. Z ważniejszych uchwał, powziętych na walnem zgromadzeniu Oddziału, wymienić należy zamiar urządzenia w lecie r. b. wielkiego popisu, którego to zadania podjął się nieoceniony w organizowaniu tego rodzaju przedsięwzięć T. Sanczey. Popis pod takim sterem będzie niezawodnie jedną z atrakcyi sezonu.

I. Lw. Klub Sport. „Czarni" ogłosił już bardzo interesujący program matchów foootballowych na maj z drużynami zagranicznemi, a mianowicie: z Morawską „Slavią" z Berna, z „S. K. Kladno", z angielską drużyną „New Crusaders", z głośną na kontynencie „Slavią" z Pragi, wreszcie z drużyną czeską „S. K. Smichow". — „Pogoń" nie zapowiedziała dotąd, prócz inauguracyjnego, z „Cracovią" żadnych matchów footballowych, ogłosiła natomiast ciekawy program zawodów lekkoatletycznych, a mianowicie: 1 czerwca krajowy meeting handicapowy; 15 czerwca meeting krajowy (biegi rozstawne, pięciobój i zawody juniorów); 13 lipca meeting krajowy; 20 lipca meeting klubowy (z próbą sił do wielkiego wiedeńskiego meetingu międzynarod. z okazyi wystawy „Adria") i zawody juniorów; 14 września meeting klubowy z próbą sił do II międzynarod. meetingu Z. K. S. „Pogoń"; 21 września II międzynarod. meeting z 4 mistrzostwami Austryi; w dalszym wreszcie ciągu całorocznego programu wymienia „Pogoń" próby pobijania rekordów.

„Pogoń" krząta się obecnie gorliwie około przygotowań do uroczystego otwarcia własnego boiska obok parku Tow. Zabaw Ruchowych. Uroczystość ta przybierze niezawodnie pokaźne rozmiary,— spodziewani są reprezentanci z całego kraju, wśród których — przypuszczać należy—nie zabraknie także przedstawicieli Warszawy.

Lwów. *Kłośnik.*



Wycieczka młodzieży szkół średnich we Lwowie. Z tyłu, po prawej stronie, kierownik wycieczki, prof. R. Wacek.

Kółko Gimnastyczne przy Tow. Wiośl. w Warszawie.



Uczestnicy ostatniej lekcyi w sezonie bieżącym, pod kierunkiem p. E. Nebla.

Szachy.

Kto pisze o szachach, ten ma biedę z określeniem: co to jest właściwie? Najprościej byłoby powiedzieć: „zabawa“ — ale cóż to za zabawa, od której ludzie tak często dostają „bzika“? Więc „rozrywka umysłowa“. Jeszcze gorzej. Od tej rozrywki głowa boli, umysł podobno się męczy. A rozrywka powinnaby być wypoczynkiem. Więc może gra? Zapewne, ale dla jakichś tam „wybranych“, dla „mistrzów“. Bo zwykłego „fuszera“ to wcale nie bawi, że może grać tylko z takim samym „fuszerem“, i puszczać się na los szczęścia na morze kombinacyi, których nie rozumie i nie przewiduje. Wogóle co to za gra, do której tak trudno dobrać dwóch jednakowej siły partnerów. Można dawać „fory“, ale przecież całe życie grać na fory, to się sprzykrzy, szukać zaś odpowiedniego dla siebie gracza, jeżeli się jest dobrym szachistą, jest mniej-więcej tem samem, co robił Diogenes, szukając z latarką — człowieka.

Najlepiej może określają szachy amerykanie. Taki Capablanca powiada, że to jest *„business“* — a ponieważ mu się ten *„business“* nieźle opłaca, więc zapewne ma racyę. Ale cóż powie o tym *businessie* taki sobie pan, któremu można dać konia „for“? Ładny *business!* Ile on już za ten „fach“ zapłacił!

Więc cóż to jest? Mania, zabawa, gra, fach czy też nauka albo sztuka, jak twierdzą niemcy?

Ach, ci niemcy! We wszelkiej dziedzinie wykazują drobiazgowość starych bab, a zawsze im brak jednego tylko: talentu! To oni wywołali cały ten zamęt szachowy. Oni zaczęli uprawiać szachy „naukowo“ i mają na sumieniu już niejeden mózg, który zabłąkał się na 64 polach czarnobiałych, po których skakał, jak konik, tak długo, aż pewny był, że prawem metampsychozy wcielił się w tego konika! Nonsens, że szachy to matematyka, z Niemiec właśnie pochodzi. Polega na tem, że niby to można wszystko obliczyć. Teorya szachowa na tem się właśnie opiera. Ale, cóż, kiedy nawet w teoryi niepodobna wszystkiego obliczyć, a cóż dopiero siedząc naprzeciwko partnera, który nie pozwala się poprawiać, krzyczy zaraz, że „figura dotknięta idzie!“ — albo też: „nie wolno myśleć palcem po szachownicy!“ Tam trzeba wszystko obliczać — w wyobraźni, to zaś ma swoje granice — nawet dla największych mistrzów.

Ostatecznie, dochodzimy do przekonania, że o tem czemś dziwacznem, co się nazywa szachami, mówić może tylko pewna kategorya ludzi — mistrze szachowi. Reszta, dyletanci, albo „inteligentni fuszerzy“, mogą się conajwyżej bawić ich zabawą (nauką, sztuką), mogą udawać, że rozumieją ich kombinacye, że wierzą, jakoby wszystko przewidzieli i zawsze mieli wygrane partye, a tylko pech, los, fatum, przeszkadzanie galeryi, złe usposobienie, ból głowy, światło w oczy, przeciągi, niewyspanie, złośliwe oczy przeciwnika przeszkodziły im wygrać nieomylnie przez nich rozpoczęte partye.

Główne zasady szachowe są następujące: mistrz jest wtedy tylko dobrze usposobiony do grania, kiedy jego przeciwnik jest źle usposobiony. Mistrz wtedy tylko się omyli, kiedy jego przeciwnik się nie omyli. Jeżeli się mistrz omylił, to i wtedy nawet się nie omylił, jeżeli jego przeciwnik również się omylił. Mistrz nigdy nie traci figury, ale zawsze oddaje ją dla ataku. Teorye mistrza są niewzruszone. Teorye innego mistrza są także niewzruszone. Wygrana partya jest zawsze bardzo ładna. Przegrana partya nigdy nie jest godna uwagi. Partye remis zawsze mogły być wygrane.

*

Po tem wszystkiem wiemy już, czem są szachy. Prawda? A jeżeli kto chce jaśniejszych określeń, to proszę: Istnieje książeczka, mająca zaledwie 800 czy też 1200 stronic *in quarto*, nazywa się Bilguer. Tam się dowie, czem są szachy. Z małej książeczki (są też takie książeczki polskie, np. p. Kamińskiego) dowie się o tem mniej kłopotliwie. A komu mało, ten niech przejrzy sobie 10,000 stronic corocznych wydawnictw szachowych, niemieckich, czeskich, amerykańskich, włoskich, francuskich, polskich, a może też japońskich. Tam dopiero się dowie, że szachy to morze niewiadomego, że teorye, dziś stosowane, znane już były mistrzom francuskim w końcu XVIII wieku, że to, co wczoraj uważano za złe, dzisiaj jest dobrem i odwrotnie — i że przedewszystkiem trzeba umieć grać, a do tego, żeby umieć grać, trzeba mieć specyalny talent szachowy, bo bez niego wszelkie teorye są bezpłodne.

*

Szachy w Polsce zawsze cieszyły się wysoką estymą. Lubili szachy i Kochanowski i Mickiewicz. Lubi je wielu inteligentnych ludzi u nas, bo niewątpliwie są w nich zasoby piękna. Jest coś tajemniczego w tem, że kto umie grać, temu figury ożywiają się indywidualnem życiem, że wola grającego kieruje tu jakby wojskiem różnorodnem — piechotą, jazdą, artyleryą i t. p., i że od szczęścia zależy tu mniej, niż w jakiejkolwiek innej grze, najwięcej zaś, poza znajomością teoryi, od intuicyi, dalej od wnikania w psychologię przeciwnika, od przewidywania, co przeciwnik może zrobić. Jest przytem w szachach urok wiecznych niespodzianek, efektownych pomysłów, kombinacyi, sprawiających rozkosz przez swoje nieprawdopodobieństwo i fantastyczność, lub żelazną konsekwencyę, o ile się mniej-więcej wszystko przewidzi i o ile przeciwnik się nie spostrzeże w czas, że wpadł w matnię.

A największe zadowolenie daje to, że szachy są miniaturką życiowych usiłowań, na które jednak, nie tak jak w życiu, nie trzeba długo czekać. Jest to walka, która daje wyniki natychmiastowe, jest to złudzenie tryumfu, złudzenie, że przejawia się tutaj jakaś nasza moc wyższa od fizycznej, moc ducha.

Ale wszystko to inaczej, niż przy sportach fizycznych. Tam wiem, że jeżeli nauczę się skakać na dwa metry wysoko to jest to moja, dotykalna rzeczywistość, która mi w życiu pomaga. A szachy? dadzą zawsze tylko specyficzne szachowe zadowolenie.

Junior.

Kronika sportowa.

SPORT KONNY.

Program wiosenny Tow. Wyśc. Kon. w K. P.

Program, wydany przez Tow. Wyścigów Konnych w Królestwie Polskiem, zapowiada na r. b. 28 dni wyścigowych: 12 na wiosnę i 16 na jesieni, przyczem w sezonie jesiennym projektowane jest urządzenie 8 dni dodatkowych, w środku i po ukończeniu dni programowych.

W sezonie wiosennym rozegrane zostaną 72 biegi programowe, z ogólną sumą nagród 80,100 rb. (w r. 1912—75,500 rb.). Ważniejsze nagrody są następujące: 11 maja—Rulera, dla 3 let., 2000 rb.; im. Józefa hr. Zamoyskiego, dla 4 let. i st. 2000 rb. 15 maja—Piotrkowska, dla 3-let., 1200 rb.; Kielecka, dla 3-let. i st. 1000 rb.; 18 maja — Przychówek im. L. Grabowskiego, dla 3-let., 3200 rb.; im. Al. Wotowskiego, dla 4-let. i st., 1500 rb.; Madame Ferrari, dla 3-let. kl. 1200 rb.; 21 maja; Radomska, dla 3-let. i st. 1200 rb.; Płocka, dla 3-let. 1000 rb.; 25 maja — Oaks, dla 3-let kl. 3000 rb.; Krasne, dla 3-let. i st., 2000 rb.; Lubelska, dla 3-let., 1200 rb.; 29 maja, Siedlecka, dla 3-let., 1000 rb.; 1 czerwca — Derby warszawskie, dla 3-let., 7500 rb.; Cesarska, dla 4-let. i st., 4000 rb.; Kaliska, dla 3-let., 1200 rb.; 4 czerwca — Handicap Intryganta, dla 3-let., 1500 rb.; Miry, dla 3-let. kl. 1500 rb.; Łomżyńska (handicap), dla 4-let. i st. 1000 rb.; 8 czerwca — Jubileuszowa, dla 3-let. i st. 2000 rb.; Łódzka, dla 3-let. i st. 1200 rb.; Sprzedażna, dla 3-let., 1000 rb.; 1 czerwca — Derby dicap Galtee Boy'a, dla 3 let. i st. 1500 rb.; Suwalska, dla 3-let. i st. 1000 rb.

Ogólna suma nagród, jakie rozegrane będą w biegach programowych, wynosi w 1913 r. 201,400 rb., wobec 181,800 rb. w r. 1912.

Konie ks. ks. Lubomirskich za granicą. Na torze we Freudenau pod Wiedniem ukazał się w tych dniach po raz pierwszy

Z powodu XXX-lecia Tow. Wioślarskiego w Warszawie.

Fot. Jan Raczyński.



W środę d. 7 maja r. b. w Tow. Wioślarskiem Warszawskiem odbyła się uczta koleżeńska na cześć 20 członków-założycieli Tow., którzy od chwili otwarcia klubu do dzisiejszego dnia, t. j. przez lat 30 bez przerwy należeli do Tow. i pracowali gorliwie dla jego rozwoju i pożytku. Są to pp. *(I rząd):* H. Biertümpfel, L. Kowalski. Ant. Nipanicz, J. Gardowski, Edw. Treutler Rom. Szymański, Fel Rozenberg, Adam Chmielewski. *(II rząd):* M. Karstens, A. Strzałecki, K. Trepte, L. Scheller, J. Kowalski. *(III rząd):* E. Trepte, M. Ehrlich, Ign. Riegert Włod. Deniszczuk, Ant. Chojnacki, Leop. Cybulski, Henryk Barylski.

w r. b. og. 4-letni „Łom" Wł. ks. Lubomirskiego. „Łom" wyszedł do startu w gonitwie „Fenek" na dystansie 2,000 metr. o nagrodę 12,000 kor. Wyścig wygrany został przez 3-let. ogiera „Apart" bar. Springera. Drugim był o długość derbista zeszłoroczny „Kokoro", za którym łeb w łeb na trzeciem miejscu stanęły „Łom" i „Vivid".

Wyścigi konne we Lwowie, których propozycye ogłoszono niedawno, obejmą w dniach, od 7 do 15 czerwca 36 biegów: 22 płaskich i 14 z przeszkodami. W programie, podobnie jak w roku zeszłym, za mało uwzględniono krajową hodowlę.

Krajowa wystawa koni w Warszawie. Staraniem Sekcyi chowu koni przy Centralnem Tow. Rolniczem odbędzie się w Warszawie w dn. 11, 12, 13, 14 i 15 czerwca b. r. krajowa wystawa koni. Wystawa podzielona będzie na 4 działy, mianowicie: wierzchowy (hodowlany), remontowy, roboczy i koni włościańskich. Wystawione konie będą premiowane w dziale koni wierzchowych nagrodami pieniężnemi w sumie 4.000 rb., oraz medalami i listami, w trzech innych działach nagrodami po 1.000 rb. Na wystawie będzie też dokonany wybór koni, kwalifikujących się do wysłania na tegoroczną wszechrosyjską wystawę koni w Kijowie, która się odbędzie w początkach września r. b.

Konkursy hippiczne Koła Sportowego Warszawskiego. Koło Sportowe Warszawskie ogłosiło program i warunki „Concours Hippique" w Warszawie w parku Agricola w r. b. Ogólna suma nagród wynosi rb. 5.000 prócz przedmiotów wartościowych. Dzień I wyznaczono na środę, 28 maja, II sobotę 31 maja, III wtorek 3 czerwca.

AUTOMOBILIZM.

Jazda konkursowa na samochodach. Z uwagi na coraz bardziej rozwijające się zastosowanie samochodów, jako środka lokomocyi, Tow. Autom. Król. Polsk. organizuje: Jazdę konkursową na samochodach, mającą na celu wykazanie sprawności maszyn na naszych drogach. Jazda ta odbędzie się d. 4 lipca r. b. na dystansie 593 w.: Warszawa — Zgierz— Łódź — Piotrków — dzień pierwszy; Piotrków — Radom — Puławy — Lublin — dzień drugi; Lublin — Garwolin— Miłosna — Wawer — Czarna Struga — Zegrze — dzień trzeci. W celu sprawdzenia, o ile samochody krążyć mogą nie po szosach, lecz po drogach bocznych, dystans Warszawa — Błonie przejechany będzie nie szosą, lecz drogą boczną, a mianowicie: przez rogatkę Górczewską— Górce—Groty—Babice—Borzęcin — Leszno — Błonie, razem 36 w. drogi bocznej. Wreszcie, w celu stwierdzenia solidności budowy maszyn, urządzony będzie w trzecim dniu konkursu na dystansie Zegrze — Jabłonna bieg na szybkość na odległości 1 kilometra. Zaznaczyć więc należy, że cały konkurs nie ma bynajmniej charakteru wyścigu, lecz dąży tylko do odpowiedzi na pytanie, jakiej konstrukcyi maszyny są najbardziej dla naszych dróg odpowiednie; stąd też i konkurs ten mieć będzie niewątpliwie poważne ekonomiczne znaczenie dla kraju.

Odczyt o automobilizmie.

Zajmujący wykład, obejmujący całokształt ruchu i rozwoju samochodowego, a ilustrowany licznemi przeźroczami, wygłosił redaktor „Lotnika i Automobilisty", p. Zygmunt Dekler, w sali Techników, dn. 25 kwietnia b. r. Na wstępie skreślił prelegent różnicę warunków na Zachodzie i w Królestwie Polskiem, tamujących u nas postęp automobilizmu. Następnie, skreśliwszy historyę powstania i rozwoju samochodu od r. 1885, omawiał stronę materyalną nowoczesnego wehikułu na podstawie ścisłych cyfr i kalkulacyi. W drugiej części swej prelekcyi zajmował się p. Dekler wrogami automobilizmu, znaczeniem dobrych dróg i szos dla samochodów, olbrzymim rozwojem automobilizmu w Ameryce, wyrobem pneumatyków oraz palącą sprawą kierowców samochodowych.

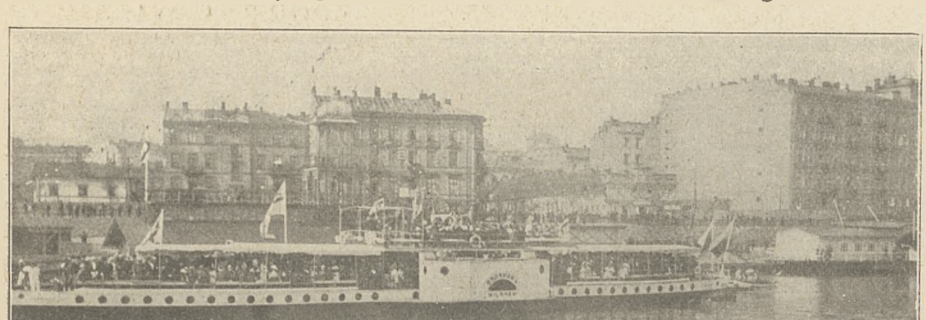


Zygmunt Dekler, redaktor „Lotnika i Automobilisty".

SPORT WIOŚLARSKI.

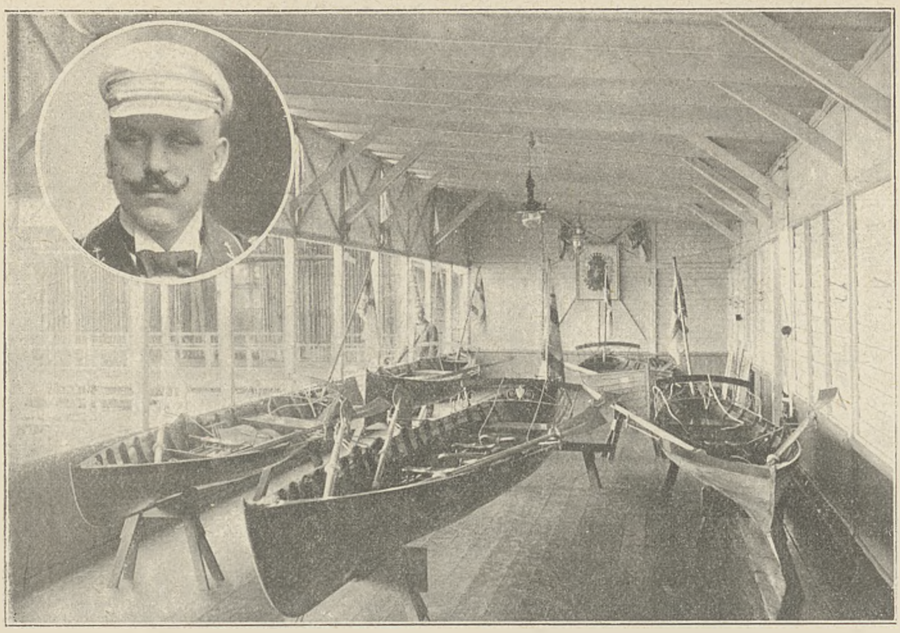
Wyścig dystansowy wiosenny T. W. W. odbędzie się w d. 1 czerwca dla łodzi wielowiosłowych (8, 6 i 4 - wiosłowych). Dystans: Przystań, Łacha Wilanowska, Przystań z powrotem i z zakrętem. Początek wyścigu o 7 r. Bieg dochodzi do skutku przy 3 łodziach jednego typu lub 4-ch dwóch różnych typów. Do wyścigu przyjmowane będą zgłoszenia łodzi motorowych, dla zwycięzcy wyznaczono, jako nagrodę, specyalny żeton srebrny.

Otwarcie przystani Warsz. Tow. Wioślarskiego.



Odjazd z przystani warszawskiej.

Pierwsza polska fabryka łodzi sportowych w Warszawie.



Pięć nowych łodzi wioślarskich, wykonanych we własnych warsztatach Tow. Wioślarskiego Warszawskiego, pod technicznym kierunkiem naczelnika przystani, p. W. Bormana.

I trójbój III-go konkursu ogólnosportowego T. W. W. W Tow. Wioślarskiem Warszawskiem rozegrano I-szy trójbój 3-go konkursu ogólnosportowego. Do konkursu stanęło tylko 6-ciu uczestników, z których wszyscy zapisali się do całości konkursu.

Wyniki były bardzo dodatnie, świadczące o pracy zawodników.

Największą liczbę punktów otrzymali: J. Gac 16, J. Duchowski 15, H. Idzikowski (za najlepszą postawę) 15, A. Stankiewicz 12, Z. Jędrzejowski $11^1/_2$, K. Kitzman 9.

Klub Wioślarek Warszawskich. W z. m. w klubie Wioślarek Warszawskich (Żórawia 25) odbyło się pierwsze sprawozdawczo-wyborcze zebranie przy bardzo licznym współudziale członkiń. Posiedzenie otworzyła p. Wanda Stokowska; przewodniczyła p. Zofia Stankiewiczówna; sekretarkami były pp.: doktorowa Zaborska i Antonina Erbrychówna; asesorkami pp.: Kazimiera Hannówna, Wanda Chełmońska, Roma Zaleska i Janina Hertlówna. W chwili legalizacyi statutu klub liczył 30 członkiń, obecnie zaś liczba ta powiększyła się do 175. P. Helena Prawdzic-Kuczalska zapoznała członkinie z działalnością sekcyi gimnastycznej, która pomyślnie się rozwija. P. St. Hannówna przedstawiła stan budowy przystani, zaznaczając, że roboty już są na ukończeniu i przystań w najbliższym czasie oddana będzie do użytku członkiń, wraz z taborem i szkołą pływania. Postanowiono: 1) utworzyć komisyę sportową, która zajęłaby się zorganizowaniem i wprowadzeniem w życie: kolarstwa, tenisu, konnej jazdy i t. p.; 2) aby oficyalnemi przedstawicielkami klubu były: przewodnicząca i naczelniczka przystani; 3) wybrać komisyę rewizyjną, której zadaniem będzie sprawdzenie książek za r. ub. Do zarządu weszły pp.: Stanisława Białowiejska, Antonina Erbrychówna, Aniela Gąssowska, Stanisława Hannówna, Wanda Krygierówna, Wanda Jokiel, Helena Prawdzic-Kuczalska, Wanda Stokowska, Jadwiga Stołągiewiczówna, Janina Szteinbokówna, Anna Szylinżanka, Janina Wąsowiczowa. Na zastępczynie pp.: Helena Chodynicka, Józefa Gebethnerówna, Kazimiera Hannówna, Wanda Hersówna, Adela Neumanowa, Malwina Ostrowska. Do komisyi rewizyjnej pp.: Zofia Bemówna, Halina Kłobukowska, Iza Stillerowa. Na zastępczynie pp.: Helena Bironowa, Eugenia Waśniewska.

LAWN-TENNIS.

Konkurs Lawn Tennisowy. Koło Sportowe Warszawskie urządza wiosenny konkurs lawn tennis'owy, który rozpocząć się ma w d. 22 maja r. b. Rozegrane będą następujące partye: Championat single, dla pań. (Nagroda 1-sza, ofiarowana przez J. W. Michała Tabęckiego. Nagroda II-ga K. S. W.), Handicap single, dla pań (dwie nagrody); Open single, dla panów (dwie nagrody); Open mixed doubles (Dwie I-sze nagrody. Dwie II-gie nagrody); Handicap doubles, dla panów (Dwie I-sze nagrody, ofiarowane przez J. W. Leona Goldstanda. Dwie II-gie nagrody). Komisyę sportową składają: przewodniczący p. Leon Goldstand, „Jury" i komisya konkursowa: Włodzimierz ks. Czetwertyński, Michał ks. Woroniecki, Michał Tabęcki, Mikołaj Kawelin, Wojciech hr. Wielopolski, Oswald Kermenić, Bronisław Kowalewski, Stanisław Wołowski, J. Kowalewski, Jerzy Kleinadel i Jan Drewnowski.

We wszystkich konkursach uczestniczyć mogą: a) gracze-amatorzy; b) młodzież płci obojga, począwszy od lat 15.

FOOTBALL.

I. L. K. S. „Czarni" we Lwowie wystąpił z austr. „Verbandu" footballowego a tem samem ze Związku Polsk. Piłki nożnej i przyłączył się do czechów, którzy należą do międzynarod. „Unii", uwzględniającej narodowość klubów, podczas gdy międzynarod. „Federacya", do której należy austryacki „Verband", uwzględnia tylko przynależność państwową. Narazie klub jest odosobniony wśród ważniejszych polskich klubów sportowych w Galicyi, wszystkie bowiem należą dotąd jeszcze do Związku Polsk. Piłki Nożnej. „Czarni", niezadowoleni z dotychczasowego biegu spraw w pow. Związku, zamierzają dać inicyatywę do utworzenia nowej naczelnej polskiej organizacyi footballowej. Czy dobrze wyjdą na zajętem przez siebie obecnie stanowisku, trudno w tej chwili przesądzać. Zależy to głównie od tego, czy wśród klubów pokrewnych znajdą zwolenników swojej idei.

SPORT NA PROWINCYI.

Otwarcie przystani Towarzystwa Wioślarskiego Kaliskiego, połączone zostało z uroczystością poświęcenia nowego budynku przystani, odbyło się d. 4 b. m. z udziałem około 100 członków.

Zlot Wioślarski w Ciechocinku. W Towarzystwie Wioślarskiem Warszawskiem komitet rozpoczął już zabiegi około organizacyi dorocznego zlotu w Ciechocinku, wypadającego w r. b. w dni Zielonych Świąt, d. 11 i 12 maja. Jak zwykle, główny dzień zlotu przypada w drugi dzień świąteczny. W przeddzień ściągać będą uczestnicy z różnych stron, a nad wieczorem wszyscy przybyli udadzą się pod Czerwony Krzyż na spotkanie oczekiwanych łodzi i osad nad Wisłę. Dzień zlotu wypełnia: nabożeństwo w kościele miejscowym, wspólny obiad, spacery, zaimprowizowane regaty i wyścigi piesze. Gospodarzyć na zlocie będą w r. b. wioślarki warszawskie. Łodzie do Ciechocinka wyruszać będą w różnym czasie, zależnie od warunków rozporządzalnego czasu każdej z osad.

Koło myśliwskie Włocławskie. Na ostatniem ogólnem zebraniu Włocławskiego Koła Myśliwskiego wybrano do zarządu na prezesa p. Józefa Siedleckiego (ponownie), na vice-prezesa p. A. Eichenwalda, na łowczego p. Bolesława Steinera (ponownie), na pod-łowczego p. Głuchowskiego, na kasyera p. Siedleckiego (ponownie), na sekretarza p. Szrettera (ponownie), na 7-go członka p. Kazimierza Beczkowicza.

Tir aux pigeons w Wilnie. W dobrach Pospieszka hr. Aleksandrowicza pod Wilnem grono sportsmanów z Litwy z pp.: Al. hr. Ilińskim-Kaszowskim, Kast. ks. Radziwiłłem, ks. ks. Zagillami, A. hr. Lubienieckim, J. Hallenbergiem-Hallerem, ks. Sapiechą i innymi — na czele urządza w dd. 10, 11, 13, 15 i 16 czerwca n. st. konkursowe strzelanie do gołębi.

Zapisy przyjmuje Bohdan ks. Zagill w Wilnie.

Wyścigi w Wilnie. Towarzystwo Wyścigów Konnych Wileńskie wyznaczyło dni wyścigowe na 18, 22, 25, 27 i 30 maja n. st. Oprócz zwykłych nagród dla koni pełnej krwi, Towarzystwo uzyskało od Głównego zarządu stadnin 1.500 rb. i od Franciszka hr. Czapskiego 500 rb. dla koni pół-krwi. Po ukończonych wyścigach odbywać się będą na polu wyścigowem konkursy hippiczne, oraz d. 25 maja „Wielki bieg myśliwski" z nagrodą Głównego zarządu stadnin, 27 „Konkurs dnia wierzchowego" z nagrodą p. Michała Meysztowicza.

Nowa Ustawa Łowiecka. Wobec różnych pogłosek o projekcie nowej ustawy łowieckiej, wniesionym do Dumy, należy wyjaśnić, iż projekt ten nie został opracowany ze współudziałem Warszawskiego Tow. Prawidłowego Myśliwstwa, lecz opracował go specyalny zjazd myśliwski, odbyty w Moskwie. Z Warszawy zwrócono się do posła Dymszy z prośbą o wprowadzenie zmian i poprawek, uwzględniających specyalne terminy otwarcia polowań dla Królestwa Polskiego wobec odmiennych od Cesarstwa warunków klimatycznych.